

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 23 lipca 1886.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hassenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 lipca.

(Odsłonięcie pomnika generała Chanzego, ogłoszone podczas uroczystości mowy generała francuskiego Mathelina i rosyjskiego pełnomocnika barona Frederiksa. — Walka dziennikarska pomiędzy Niemcami a Rosją o cła i świadomość rosyjską. — Co pisze „Standard“ angielski z powodu przybycia cesarza niemieckiego do wód w Gastein. — Przyjęcie dymisy Gładstona przez królową Wiktoryę.)

W czasach zobopobnej nieufności międzynarodowej, w chwili, w której mimo pozornego spokoju, grożą Europie wielkie przewroty społeczne i polityczne — w takiej dobie pełnej niepewności i obaw nabiera i drobny wypadek wielkiego znaczenia. Takim drobnym wypadkiem jest niewątpliwie odsłonięcie w dniu 18 b. m. pomnika w mieście Nourard, w departamencie Ardennes dla generała Chanzego. Rzecz naturalna, że Francja z wdzięczności i w celu uczczenia pamięci jednego ze swych bohaterów z roku 1871 stawia mu posąg, a jednak fakt ten staje się kamieniem obrazy i wywołuje nową nieufność dla tej prostej przyczyny, że dopatrzono się w nim nie bez powodu jednego z tych objawów, które świadczą, że Francja myśli ustawicznie o odwecie. Dwie główne okoliczności wywołują w Niemczech te uzasadnione zresztą obawy. U podnóża kolumny, na której stoi generał Chanzy, przybrany w wielki galowy mundur, trzymając lewą ręką na rękojeści a prawą wskazując ku wschodowi — wyrzeźbione są słowa, które tenże wyrył w senacie: „Generałowie, którzy pragną zdobyć sobie łaskę marszałkowską, niechaj ją szukają po tamtej stronie Renu.“ Drugim a większym źródłem niedowierzania ze strony niemieckiej jest udział i mowa, jaką przy odsłonięciu pomnika wygłosił rosyjski pełnomocnik wojskowy, baron Frederiks. Cały w ogóle przebieg uroczystości nie może się podobać w Berlinie. O godzinie 3 po południu stanął pochód uroczysty około pomnika. Kiedy przebrzmiały dźwięki marsylianki, zagrała muzyka narodowy hymn rosyjski; generał rosyjski odkrył głowę, uczestnicy obchodu uczynili to samo i ze wszystkich stron zahuczał okrzyk: „niech żyje Rosya.“ Główną mowę wygłosił generał Mathelin, komendant 25 brygady w Mezières. Stał on Chanzego jako dowódcę armii loarskiej i w końcu tak mówił: „W dniu nowej walki ożywią się zwłoki walczącego generała nadzieja, a sztandar trójkolorowy, w którym spoczywa spowite jego ciało, będzie tim, czem był dawniej, będzie sztandarem zwycięstwa. Wśród grzmotu oklasków nieprzeliczonych tłumów ucisnął generał Frederiks dłoń mowy a potem sam się odezwał w te słowa: „Mości Panowie! Słusznie cześć Francja wojskowe zasługi generała Chanzego; była tu mowa o jego pobycie w Rosji, kiedy tam reprezentował republikę francuską u Jego Carskiej Mości, mego dostojnego pana. Zdobył on sobie przez swe znakomite przynoty, przez swą prostotę i otwartość szacunek, sympatya i serca tych wszystkich, którzy go znali. Jestem tu niejako usobionem oddźwiękiem tego wrażenia, jakie w Rosji sprawia ta uroczystość i przynoszę Wam znak przyjaźni mojej ojczyzny.“ Nieukończony oklaski nastąpiły po tych słowach i coraz nowe wznosiły się okrzyki: „Niech żyje Rosya, niech żyje armia rosyjska!“ Brat zmarłego generała, żona i jej córka dziękowały serdecznie mowę rosyjskiemu.

W ten sposób opisuje uroczystość w Nourard korespondent paryski „Köln. Ztg.“ a opis ten powtarzają wszystkie gazety niemieckie. Urzędowa Rosya uległa się widocznie zbyt otwartych słów, jakie przy pomniku wygłosił jej reprezentant. Rosyjska ambasada w Paryżu przestała w dniu onegdajszym do agencji Havasa sprostowanie, w którym powiedziano, że gazety nadały zachowaniu się generała Frederiksa i jego słowom, wyrzeczonym przy odsłonięciu pomnika generała Chanzego demonstracyjne znaczenie, które z jego urzędową misją pogodzić się nie dała. Frederiks nie mógł żadną miarą mówić o zasługach Chanzego; ograniczył się — też tylko na położenie nacisku na sympatye, jakie tenże pozostawił po sobie na dworze rosyjskim i wśród społeczeństwa rosyjskiego. — To sprostowanie urzędowe nie usunie w Niemczech podejrzliwości względem lojalnej postawy Rosji, rząd niemiecki nie będzie miał powodu interpelować w Petersburgu, ale tym baczniej obserwować będzie stosunek Rosji do republiki francuskiej. Dzisiejsze też dzienniki berlińskie lekceważą zresztą

sluszenie dementi rosyjskie, bo znana jest im tak często praktykowana w Rosji maksyma: si fecisti, nega, i trudno też wiedzieć, czy tak lub inaczej mówił generał Frederiks. Korespondent paryski „National Ztg.“ przypomina, że komitet, zajmujący się wystawieniem pomnika, prosił cara, ażeby przy odsłonięciu był obecnym przedstawiciel rosyjski i że car dał 1000 fr. składki na pomnik.

Równocześnie z tą nieufnością do polityki rosyjskiej wskazuje prasa niemiecka na trudności, jakie stawia Rosya handlowi i przemysłowi niemieckiemu, podnosząc ustawicznie cło na jego wyroby. Cło od 1000 cegieł niemieckich wynosi obecnie około 20 marek, skutkiem czego obdyt produktu nadgranicznych cegieł niemieckich do Rosji ustatł teraz zupełnie. „Thorner Ostdeutsche Ztg.“ przytacza fakt, szkodycy handlowi niemieckiemu w Toruniu. Władze rosyjskie w Ciechocinku zaleciły mieszkańcom i gościom kąpielowym, ażeby sprowadzić artykuły pożywienia i towary nie z Torunia, jak dotąd, jeno z Warszawy. Odezwał się i organ p. Katkowa, który jeszcze w roku zeszłym robił Niemcom podarek z części Królestwa Polskiego, powstaje obecnie przeciwko nim i gromi ich politykę celną jako wielce szkodliwą Rosji. „Moskowskija Wiedomosti“ rozbierają krytycznie zamieszczony w „Köln. Ztg.“ artykuł, poruszający sprawę utworzenia związku celnego w środkowej Europie i podwyższenia celów ochronnych. Wedle projektu organu nadreńskiego powinny przystąpić do tego związku Szwajcarya, Belgia, Holandya, Francya, Włochy i Dania. „Rzut oka na mapę — odpowiadają na to „Mosk. Wied.“ — wykazuje jasno, że projekt ów skierowany jest przeciw Stanom Zjednoczonym, Rosji, Chinom i Anglii. „Niemcy — pisze „Köln. Ztg.“ — mogłyby przystąpić do związku i sprowadzać potrzebne im zboże zamiast z Ameryki, Indji i Rosji, z Austro-Węgier, a te ostatnie mogłyby znów brać węgiel z nad Renu, zamiast z nad Tamizy.“ Organ Katkowa nazywa projekt „Köln. Ztg.“ marzeniem i tak dalej pisze: „Rzecz ciekawa, dokądby to Niemcy, Holandya i Belgia wywoziły swe wyroby. Przecież niedawno temu, bo w maju r. z., irytowała się „Köln. Ztg.“, dowodząc, że Rosya gubi Niemcy swymi wysokimi cłami ochronnymi i pozbawia je zbytu na targach. Bez rosyjskiego zboża Niemcy oby się nie mogły a Rosya może zaspokajać swe potrzeby wyrobami własnego przemysłu, a w razie potrzeby amerykańskimi, lub angielskimi. Co się zaś tyczy związku celnego pomiędzy Niemcami a Austro-Węgrami, to rzecz ta bardzo ważna, gdyż wchodzi tu w grę cele polityczne. Austro-Węgry nie zechcą zapewne podać się pod hegemonję pruską, bo związek celny byłby nią rzeczywistie. Nie uczynią tego i Francja i Włochy. System kontynentalny bez Rosji jest niemożliwy i i zamieniliby wojnę o cła na wojnę dyplomatyczną z wszystkimi jej następstwami, w których pewni członkowie związku celnego mogłyby utracić swoje kolonie, zupełnie tak samo, jak Francya, która dziś nie myśli o związku, jeno o wojnie z Niemcami. Widocznie celny związek środkowo-europejski — kończy „Moskiewskie Wied.“ — wymyślono tylko dla tego, ażeby Rosya zmusić do napychania kasy niemieckiej dochodami z cel zbożowych, tę Rosya, która nie bierze za niemiecki węgiel, żelazo i inne towary. Niemcy chcą, ażeby Rosya nie tylko nie podnosiła swych cel, ale przeciwnie, ażeby je zniżyła. Na projekt związku celnego powinna Rosya odpowiedzieć podwyższeniem cel na produkta i fabrykaty niemieckie — będzie to środek najskuteczniejszy przeciwko wszelkim intrygom i zabiegom, przedsięwziętym w celu ekonomicznego zrujnowania Rosji.“

Przyjaźni kiedyś Niemcom politycy rosyjscy przeniknęli wreszcie ich politykę ekonomiczną a ta świadomość, jak się zdaje, nie pozostanie bez wpływu na ułożenie się stosunków politycznych pomiędzy „tradycyjnymi sprzymierzeńcami“.

Cesarz niemiecki przybył, jakeśmy już donosili, na ziemię austriacką i krzepi swe siły w wód w Gastein. „Standard“ angielski, a więc organ stronnictwa, przychodzącego teraz do steru rządu w Anglii, poświęca temu przybyciu i spotkaniu się z cesarzem Austrii osobny artykuł, w którym stawia przyjazne stosunki obu monarchów i przestrzega Austrię, aby się nie pozwoliła usidlić intrygom rosyjskim. Rosya — pisze organ torysowski — zalicza się także do związku

trójcesarskiego, ale jest tym mocarstwem, którego przyjaźń i zaufanie do Austrii nie może być szczerem. „Niepowinno być dla nikogo tajemnicą — powiada „Standard“ — że jest to zadaniem Austrii, stanowiącemu o jej życiu i śmierci, ażeby podkopywała cele polityki rosyjskiej. Pod płaszczykiem wzajemnej przychylności Rosya i Niemcy uważają się za wrogich rywali, których żadne dyplomatyczne grzeszczności pogodzić nie mogą. Ks. Bismarck postawił Rosją umyślnie w fałszywej sytuacji, doprowadzwszy do skutku słomianą zgodę między nią a Austrią, w gruncie rzeczy ograniczając jej swobodę działania, i zależną uczynić od polityki obu na seryo sprzymierzonych mocarstw (Niemiec i Austrii)“. Te rozumowania „Standarda“ nie są bez znaczenia w obec rychłych odwiedzin hr. Kalnokiego w Kissingen.

Z innych bieżących spraw politycznych większego znaczenia zapisać dziś chyba możemy ten przewidywany od dawna fakt, że królowa angielska przyjęła w dniu wczorajszym dymisy Gładstona i powołała do siebie do Osborne lorda Salisburego, który niezawodnie podejmie się utworzenia nowego gabinetu. Pismo dymisyjne powioli do Osborne osobny kuryer gabinetowy. „Standard“ domyśla się, że Salisbury powoła p. Goesehena do ministerstwa. O innych sprawach podajemy krótkie wiadomości pod właściwymi rubrykami.

## Czy to system?

Jakis agent pruski napisał w „Bresl. Ztg.“ znany list w ołyniaka, zzywając Polaków z Wielkopolski i Prus Zachodnich, aby wyprzedzili go przed jej dobrą swe w Poznaniu, przeniesli się do Kongresówki i w ogóle do zaboru rosyjskiego, stojącego im otworem aż po morze Czarne.

„Chołmsko-Warszawskij Jap. W.“ dopatrył się w tym koalicyi Berlina z Rzymem i informacyi ks. Kardynała Ledóchowskiego, podkładającego miny pod schizmę i prawosławną propagandę!

Dziś doczytujemy się już w gazetach rosyjskich, jak w „Dniwniku Warsz.“ i „Nowoje Wr.“ bliższych szczegółów o usposobieniu, jakie tu w Księżstwie ma panować względem Rosji.

Poznański (?) korespondent do „Warsz. Dniwnika“ pisząc o „ruchu“, jaki dostrzega się daje między Wielkopolanami, donosi, że z powodu zajść ostatnich, a mianowicie z powodu ustaw antypolskich, mów ks. Bismarcka i nieprzyjaznej postawy sfer decydujących, Poznańczycy zaczynają chętnie rozprawić o Słowiańszczyźnie i o ile wyrozumieć można, mniej są wrogo usposobieni względem Rosji, aniżeli Polacy w Galicyi.

Biała tylko korespondent, że my Wielkopolanie mało, albo raczej wcale nie znamy Rosyan i mażal do „Dzien. Poznańskiego“, że nie pracuje nad tem, aby nas oświecić — w czem atoli zniewoleni jesteśmy stanowczo korespondentowi zaprzeczyc, — gdyż „Dziennik Poznański“ w ostatnich latach korespondencyami swymi z Królestwa, krajów zabranych i Rosji nie mało się przyczynia do przedstawienia we właściwym świetle „dziejali“ rosyjskich, — szkoda tylko, że kilka mylnych wieści osłabiło wiarygodność tych doniesień.

Korespondent ubolewa nad tem, że my Wielkopolanie nie umiemy po rosyjski, że na sprawy moskiewskie zapatrujemy się przez pryzmat polski, albo niemiecki — co ma znaczyć, iż wiadomości nasze o Rosji czerpiemy z pism polskich, lub niemieckich. Jest to po większej części prawda, przy czem wszelako pamiętać należy o tem, że warszawskie pisma polskie bardzo wiernie i obiektywnie podawają nam treść tego, co piszą dzienniki rosyjskie i co zasługuje na uwagę szerszej publiczności.

W dalszym ciągu korespondencyi czytamy: „Marzenia o roli Austrii w „Słowiańszczyźnie“, tak powszechne w Galicyi, znajdują pewne wzięcie i pośród Polaków pruskich — ale wśród tych ostatnich jest ludzi bardzo wielu, co na ową rolę austriacką spoglądają z sceptycznym ogromnym. „Niemcy — tak twierdzą Polacy, rozprawiając o Słowiańszczyźnie — boją się dziś jednej tylko Rosji, i gdyby ta ostatnia chciała tylko, mogłaby dziś cudów zaprawdę dokonywać w świecie słowiańskim.“ Tak powtarzamy, utrzymują Polacy, rozprawiając o Słowiańszczyźnie.

Sądy to bardziej bodaj instynktowe niż krytyczne — ale w takiej nawet formie muszą się podobać koniecznie.

Niech się czytelnicy nasi rozpatrzą w tym obrazie, w jakim ich przedstawiono Moskalom i niech powiedzą, ile w nim prawdziwych rysów.

My się ich wiele dopatrzeć nie możemy, krom tego jednego, że nie umiemy po rosyjski, reszta to domysły, lub poboczne życzenia.

Na praktyczniejszym stanowisku stawia tę rzecz „Nowoje Wremia“, pytając po przytoczeniu powyższych uwag: „Ciekawo byłoby się dowiedzieć, czegoby też Poznańczycy chcieli się spodziewać po Rosji i jakiebysy ze swęj strony stawiali warunki?“

„Warunków“ my właściwie stawiać nie możemy, gdyż warunki stawiają tylko strony ze sobą paktujące, a my za taką uchodzić nie możemy. Jeśli atoli chodzi o wyrażenie życzeń naszych, to sądzimy:

1) że Rosya, pragnąc uchodzić za reprezentantkę Słowiańszczyzny, nie powinna Słowian dręczyć, przesładować, ani gnębić, lecz powinna dla nich być opieką i pomocą;

2) nie powinna narzucać języka swego narodom więcj od niej cywilizowanym i świetniejszą od niej przeszłość mającym;

3) nie powinna gnębić Kościoła katolickiego, lecz pozostawić go w dzierżawach, w których ma historyczne uprawnienie.

Wtedy Polacy, zostający pod panowaniem rosyjskiem, nie będą mieli powodu do skarg, do niezadowolenia, wtedy stósunki szczerze przedstawiać się będą normalnie, wtedy też i my będziemy mogli pozbyc się słusznych uprzedzeń, jakie dziś mamy do Rosji, i powiedzieć, że Rosya rzeczywistie reprezentuje interes Słowiańszczyzny.

## Centralne banki Spółek pożyczkowych.

„Pomóż sam sobie, a Pan Bóg ci dopomóż“ — oto hasło, które sobie coraz wyraźniej od lat czterdziestu stawiają jednostki i szersze koła społeczeństwa. Nie oglądając się za pomocą rządu, jak najmniej ję żądać, a o własnych isć siłach. Ta zasada przeniknęła między innymi także Schulzego z Delitzsch, twórcę Spółek pożyczkowych i Raiffeisena, który pracę swych Spółek jedynie dla mniejszych rólników przeznaczył. Równocześnie dwaj ci mężowie powstałi w Niemczech, głosząc zasady samopomocy przez kasy i Spółki pożyczkowe: Schulze w północnych Niemczech, Raiffeisen nad Renem.

Zasiew ich padł na urodzajną ziemię; z rokiem każdym rozszerzały się tak pierwsze, jako też drugie Spółki, niosąc pomoc tysiącom rodzin. Zbyt wczesnie przekonali się kierownicy Spółek niemieckich, że chcą pracę Spółek oprzeć na warunkach dla nich korzystniejszych, potrzeba koniecznie, oprócz podstaw prawnych, także centralizacyi w organizacyi, a tę, oprócz w patronacie, upatrywano także w centralizowaniu kapitału, któreby regulowało stopę procentową i większy lub mniejszy przyływ i odpływ kapitału.

Spółki systemu Schulzego z Delitzsch pierwsze wzięły się do tej pracy, gdyż już w roku 1864 założyli ich kierownicy w Berlinie banki: „Deutsche Genossenschaftsbank von Soergel, Parisius et Comp.“ Po kilku latach istnienia tego banku okazało się, że ta jedna instytucya nie wystarcza potrzebom Spółek, założono przeto w roku 1871 filią w Frankfurcie n. M.

Raiffeisen i jego przyjaciele uczuli także potrzebę takiego banku, a raczej banków, gdyż zrazu zakładano je w poszczególnych prowincjach, w których pracowały Spółki włościańskie systemu Raiffeisena.

Na dniu 17 czerwca 1872 powstaje „Rheinische landwirthschaftliche Genossenschaftsbank“, w Westfalii widzimy powstający równocześnie bank p. n.: „Westfälische landwirthschaftliche Bank“, w Hesji: „Landwirthschaftliche Central-kasse für Hessen.“ Takie rozstrzeżenie sił i kapitałów dla Spółek włościańskich, których jeszcze nie było tyle, i tak prawdziwo urządzonych, aby wszystkie musiały operować kapitałami z banków zaciąganiem, okazało się niekorzystnym, to też na dniu 25 czerwca 1874 ziano te

trzy banki w jeden, pod firmą: „Deutsche landwirthschaftliche Generalbank.“ Z powodów prawnych rozwiązano tę instytucya i zawiązano w to miejsce inną, opartą na prawie akcyjnym, dnia 30 września 1876 roku w Neuwid pod firmą: „Landwirthschaftliche Central-Darlehnskasse.“

Taka jest geneza tych dwóch, dziś już znaczeni kapitałami rozporządzających Banków Spółek pożyczkowych systemu Schulzego z Delitzsch i Spółek włościańskich systemu Raiffeisena.

Mamy przed sobą sprawozdania obydwóch tych instytucji za ubiegły r. 1885. Przypatrzmy im się bliżej!

Bank pod firmą Soergel, Parisius et Comp., który jest także akcyjnym, miał w 1885 r. obrotu 1,563,771,934 marek, z tego przypada na bank w Berlinie 944,494,945 mr. a na filią w Frankfurcie 619,276,989 mr. Na administracya tych dwóch banków wydano 141,156.92 marek. Majątek brutto tak się przedstawia w główniejszych pozycjach: Spółkom wypożyczone na bieżący rachunek marek 5,890,387 87 fen.; żyro konto wykazuje 535,487 mr. 20 fen.; na prywatny rachunek bieżący wypożyczone 6,161,055 mr. 76 fen.; konto różnych wykazuje 3,120,910 mr. 76 fen.; w lombard przyjęto efektów za 1,315,398 mr. 21 fen.; konto wekslowe przedstawia się w sumie 9,908,558 mr. 58 fen. i t. d. Wraz z innymi różnemi pozycjami wynosi ogólna suma aktywów 32,812,746 mr. 58 fen., równoważąc tę samą sumę w pasywach, między którymi figuruje czysty majątek Banku w sumie 14,991 mr. 19 fen. Dwie nieruchomości Banku, znajdujące się w Berlinie, reprezentują wartość 968,600 mr. Funduszy rezerwowego jest 900,000 mr. Dywidendy wypłacono akcyonaryuszom za rok ubiegły 6¼ pr. Gratyfikacyi wypłacono urzędnikom 9000 mr. — Rok zeszyły należał do nader niekorzystnych w historii tej instytucji: 133 milionów marek było w roku 1885 mniej obrotu, aniżeli w roku 1884. Konstelacya polityczna i ustawiczne niepokojenie świata ekonomicznego już to zapowiedzianą i ostatecznie uchwaloną ustawą stęplową, już to innymi projektami do praw, lub innymi objawami politycznymi, mają być przyczyna tego ubytku w obrocie.

Centralny bank Spółek włościańskich Raiffeisena miał w 1885 roku: dochodu 1,595,549 mr. 80 fen.; rozchodu 1,594,747 mr. 80 fen. Gotówka przedstawiała się zatem na koniec 1885 roku w sumie 1802 marek. Do tego dochodu: papiery wartościowe 330,110 mr., udział w kasie prowincjonalnej 100,765 mr., Spółkom włościańskim wypożyczone 434,220 mr. 24 f., hipotek obdużonych wykupiono z rąk lichwiarzy 6605 mr. 80 fen. Nieruchomości i prowizye przedstawiają się w sumie 1487 mr. 50 fen. Tak więc aktywa banku wynoszą 874,990 mr. 54 fen., a pasywa 867,781 mr. 87 fen. Zysku było zatem 7208 mr. 67 fen. Akcyonaryuszom wypłacono 4 pr. dywidendy = 2546,65 mr., do kapitału rezerwowego dopisano 4632 mr. 2 fen. Obecnie wynosi kapitał rezerwowo 57,081 mr. 89 fen. Akcyi po 1000 marek było w roku 1884 596, a z końca 1885 roku 686, wzrosła zatem ich liczba o 90. Depozyta przyjmujące bank, placąc od nich po 3½ pr.

Wiemy, że Spółki Raiffeisena jedynie dla rólników przeznaczone; wierni też tej zasadzie, uchwalili akcyonaryusze na walnym zebraniu 19 kwietnia r. b., aby kapitały banku i Spółek przeznaczono głównie na wykupywanie hipotek i listów gruntuowych, obdużających nieruchomości członków rólników, a znajdujących się w rękę lichwiarzy. W tym celu polecono Spółkom, aby przeważnie przyjmowały tylko kapitały na dłuższe wypowiedzenie, o co nie trudno w czasie, w którym podaż kapitału jest tak znaczna.

Kończąc rzecz o niemieckich bankach centralnych, a specjalnie o banku Spółek systemu Raiffeisena, zapisujemy niniejszem, że Raiffeisen, ten tyle około niemieckich mniejszych gospodarzy zasłużony mąż, usunął się na dniu 12 kwietnia r. b. z widowni pracy tak w Banku centralnym, jako też w Spółkach włościańskich. Podeszły wiek tego dobroczyncy rólników nie pozwalał mu zajmować się nadal temi sprawami. Następcą jego mianowany został dr. prawa Franciszek Behr.

Z powyższych sprawozdań tak centralnego „Niemieckiego Banku Spółek Soergla, Parisiusa i Sp.“ jako też centralnego Banku Spółek włościańskich przekonaliśmy się, jakimi kapitałami oba



te Banki operują z korzyścią dla Spółek, a nawet dla osób prywatnych. Obie te instytucje wraz z filią frankfurcką tak błogie wydały owoce, tyle się przysłużyły pracą swą centralistyczną Spółkom i prywatnym osobom, że, jak słusznie na jedynym z walnych zebrań Spółek przed dwoma laty powiedziano, „dziś niepodobną byłoby nawet rzecz, aby Spółki mogły się obyć bez Banku centralnego. On to bowiem jest rzetelnym regulatorem stopy procentowej; on to jest zbiornikiem zbytecznych w Spółkach kapitałów; on kieruje przepływem i wpływem kapitałów, a sterując uczciwie a pewno, chroni Spółki od strat w niepotrzebnym opłacaniu zbyt wysokich procentów, zyskuje dla nich kredyt, a sam przez Spółki przychodzi społeczeństwu z pomocą, udzielając pożyczek za niski stósunkowo procent, nie odsyłając ani Spółek, ani rękoma bezpieczeństwa dających osób do banków, w których polityczne przemagają względy.“

U nas od lat 15 przemysłowano nad urządzeniem podobnej instytucji, która powstała wreszcie na dniu 21 grudnia 1885 r. pod firmą: „Bank Związku Spółek Zarobkowych.“ Zbyteczną byłoby rzeczą po tym, co o tym banku pisało, po tym, cośmy widzieli z pracy dwóch pokrewnionych mu zadaniem banków niemieckich, dowodzić jeszcze korzyści i konieczności takiej instytucji, mogącej niezmiernie przynieść społeczeństwu naszemu usługi w przemyśle i w rolnictwie tak pod względem materialnym, jako też duchowym. Niedawno temu zaczął „Bank Związku Spółek Zarobkowych“ funkcjonować, a już widzimy z bilansu trzymiesięcznego (za kwiecień, maj i czerwiec r. b.) obrót przeszło milionowy (1,174,895 mk. 54 fen.). Jest to najjaśniejszy fakt, dowodzący nie tylko potrzeby takiego banku, ale nadto jego żywotności. Osoby, stojące u steru tej instytucji, zyskały widocznie od razu zaufanie społeczeństwa, zasługują też one na to, a to jest najdzwojszym warunkiem w każdej instytucji finansowej. Zrozumieli kierownicy banku dobrze zadanie jego, przychodząc z pomocą kredytem przy rachunkach bieżących po 5 od sta, a przy dyskontowaniu weksli po 5 1/2 od sta. Jest to kredyt rzetelny, normalny. Pracując z tak umiarkowaną stopą procentową, może istnieć przemysłowiec. To też życzymy tej młodej instytucji naszej wszelkiej pomyślności, spodziewając się, że społeczeństwo nasze otoczy ją tym zaufaniem, na jakie rzetelnie zasługuje. Podwyższenie kapitału zakładowego do wysokości pół miliona marek w akcyach po 200 mk., uchwalone w lipcu r. b., nakazaniem zostało między innymi także względami na ekonomiczne potrzeby Spółek, przemysłu, handlu i rolnictwa naszego.

### Korespondencye Kurjera Pozn.

Kraków, 20 lipca.  
(Rocznica. — Restauracya katedry na Wawelu. — Nowy uniwersytet.)

(□) Z początkiem bieżącego miesiąca rozpoczął wychodzący tu „Przegląd Polski“ dwudziesty pierwszy rok swego istnienia. Jest to jedno z pism podtrzymujących ideę konserwatywną w Galicyi. Wpływ jego, jako pisma wychowującego swe myśli w gruntownie opracowanych artykułach, nie wydatnia się tak widocznie i tak szeroko, jakby się mógł wydatniać wpływ dziennika politycznego tych samych dążeń, ale jest o tyle donioślejszym, że idee, które propaguje, wpaja gruntownie i utrwała je w dojrzałych

umysłach, które z natury rzeczy stają się w szerszych kołach wytrawnymi kierownikami opinii publicznej. Dotkliwą stratą dla pisma tego była śmierć Szujskiego. Zastąpiło go jednak kilka sił młodszych gorliwie w tym samym kierunku pracujących, tak że trzeci lat dziesiątek działalności swojej może rozpocząć z zupełną ufnością w swą przyszłość.

Poruszona od niejakiego czasu myśl restaurowania katedry na Wawelu budziła w pierwszych początkach pojawienia się swego pewne obawy. Restauracya tak drogocennych zabytków przeszłości, źle pokierowana, mogłaby przyprawić nas o znaczne uszczerbki w nagromadzonych tu skarbach. Dzięki przetrzeźwi troskliwości o ich całość ks. Biskupa Dunajewskiego rzecz ta jest obecnie na najlepszej drodze. Ks. Biskup Dunajewski poczynił sobie od samego początku w tej sprawie z wielką przeczornością. Złożył on najpierw w celu rozpatrzenia się w niej i zapewnienia sobie stósownych sił i funduszy Komitet z ludzi poważnych, którzy nie tyle plan restauracyi mieli rozważyć, ile najwłaściwszy sposób, w jaki się wziąć do rzeczy należy.

Po tych preliminariach weszła dziś już rzecz na praktyczne tory. Wypracowanie planu restauracyi i przyszłe kierownictwo nią złożono w ręce architekta Odrzywolskiego, wytrawnego znawcy stylów architektonicznych i zdolnego budowniczego. Nad starannem zachowaniem właściwego artystycznego piętna każdej rzeczy, która odświeżeniu ma ulec, czuwać nadto będzie osobny komitet, do którego powołano najdojrzalszych znawców sztuki, jakich posiadamy. Są więc wszelkie gwarancje, że trudne to dzieło dokonaniem zostanie umiejętnie i z wszelką możliwą oględnością.

Nowy gmach uniwersytecki, którego pięknie pomyślanym planem uwiecznił swą pamięć zmarły w roku zeszłym s. p. architekt Książarski, jest już bliskim ukończeniem. Jest to gmach monumentalny, prawdziwie wspaniały a właściwością wytwornego stylu swego gotyckiego wiążący się wybornie z przyległym mu gmachem biblioteki jagiellońskiej, użnany już przez obcych znawców za jeden z najcenniejszych zabytków cywilnej architektury gotyckiej. Otwartym i do użytku publicznego oddanym będzie on dopiero z początkiem roku przyszłego, ale teraz już ustanowionym został komitet złożony z profesorów uniwersytetu, który, pod przewodnictwem rektora, ma się zająć stósownym programem uroczystości otwarcia i poświęcenia go a zarazem wydaniem księgi pamiątkowej, treścią swą do uroczystości tej zastósowanaj.

Zdawało się zrazu, że skoro gmach ten przestronny wykończony i do użytku wykładow uniwersyteckich oddany będzie, stanie się zbytecznym dawny pamiątkowy gmach przy ulicy Grodzkiej, znany pod nazwą Collegium iuridicum, i była obawa, aby, jako taki, nie został sprzedany w ręce, któreby pamiątkowej wartości różnych jego części uszanować nie umiały. Na szczęście okazało się, że niektóre zbiory w Collegium iuridicum nagromadzone, potrzebują przestronniejszego rozmieszczenia a minister oświaty zezwolił już na przeniesienie ich do dawnego Collegium iuridicum, tak, że gmach ten starożytny pozostanie i nadal własnością uniwersytetu.

Wiedeń, 20 lipca.  
(Przybycie cesarza Wilhelma do Salzburga. — Powrót hr. Taaffe'go. — Mowa tronowa króla Milana. — Polemika. — Varia.)

(□) Cesarz Wilhelm wczoraj przy-

był do Salzburga, gdzie go powitał arcyksiążę Ludwik Wiktor; dziś zaś stanie w Gasteinie, gdzie w sierpniu odbędzie się zwykły zjazd monarchów. Poprzednio hr. Kalnoky uda się do Kissingen celem narad z księciem Bismarckiem. Ponięaż hr. Kalnoky w Ischl — zjadł powrócił do Wiednia przedwczoraj — miał kilkakrotnie długie posłuchanie u cesarza Franciszka Józefa, można się domyślać, że w Kissingen będą się toczyły dość ważne układy. Także następcą tronu arcyksiążę Rudolf ze swą żoną bawią od kilku dni w Ischl.

Hr. Taaffe wczoraj z dóbr swych w Czechach powrócił do Wiednia.

Wczorajsza mowa od tronu króla Milana sprawiła tu wielkie wrażenie. Król powiedział, że stósunki Serbii do Bułgarii są te same, co przed wojną, to znaczy, że wojna może każdej chwili na nowo wybuchnąć. „Neue Freie Presse“, która teraz namietnie walczy przeciwko rządowi serbskiemu, mianowicie depeszami o zmyślnych faktach, dziś oskarża króla Milana o niewdzięczność względem Austrii. Nie pojmujemy, jak to można wnioskować z jego wczorajszej mowy od tronu. Wszak, gdyby rychłej czy później miała wybuchnąć wojna pomiędzy Bułgarią a Serbią, to na kwestyę tę jako Słowianie austriaccy zapatrywać się będziemy naturalnie ze stanowiska austriackiego. Dotąd nie ma żadnego dowodu, aby król Milan przechylał się na stronę przeciwną Austrii i dopóki prezesem ministrów jest Garaszin, można się spodziewać, że Serbia pozostanie wierna sojuszowi z Austrią.

Co do Bułgarii, to tak ze stanowiska austriackiego, jako też ze stanowiska prawdziwie słowiańskiego, można tylko z sympatją spoglądać na dążenia tamtejszego rządu do zupełnej emancypacji kraju. Według normalnego rozwoju rzeczy, te dążenia powinny wziąć górę.

Przy pożegnaniu się z generałami i wyższymi oficerami, generał bar. Edelsheim-Gyulai zapewnił, że zawsze pozostanie wiernym sługą swego monarcha. Tymczasem pomiędzy „Loidem peszteńskim“ a tutejszym półurzędowym „Freundenblattem“ toczy się całkiem zbyteczna polemika, która może tylko dolać oleju do ognia, a zapewne nie przyczyni się do złagodzenia w Węgrzech przykrego wrażenia, jakie tam wywołał dymisya generała Edelsheima.

Prasa niemiecka w obec kategoriicznych oświadczeń dzienników rządowych, że hr. Taaffe nie myśli dokonać zwrotu w lewo, umilkła wreszcie. Także z posłów niemieckich żaden dotąd nie zabrał głosu, aby zaznaczyć, czy jeszcze wierzy w zapowiedzianą uroczystość przez p. Steinwendera zmianę, lub nie?

„Neues Wiener Tagblatt“ opowiada dziś rozmowę hrabiego Jana Zamoyckiego, jak się ożenił z córką marszałka Pelissiera, jak bonapartyści zdolali zakłócić młode małżeństwo i skłonić młodą hrabinę do schronienia się do klasztoru, jak hr. Jan Zamoycki na ulicy skarcił dwóch znanych Bonapartyistów i t. d. Co gorsza, według doniesień „Tagblattu“ hr. Zamoycki zamierza to wszystko opowiedzieć w obszernym dziele. Czyż się godzi takie sprawy prywatne rozciągać przed publiką?

Weseli arcyksięcia Ottona, syna arcyksięcia Karola Ludwika, z saską księżniczką Marią Józefą, odbędzie się w ostatnich dniach września lub pierwszych dniach października. Młody arcyksiążę wczoraj powrócił do Wiednia z Pillnitz, gdzie się odbyły zaręczyny a

następnie przejazd rodziny królewskiej i arcyksiążęcej po „saskiej Szwajcaryi“. Słowieńcy sturyskiej w miejsce zmarłego księcia Baina postanowili kandydaturę ks. kanonika dr. Grzegorza.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Komitet centralny statystycznych w ministerstwie spraw wewnętrznych ogłosił właśnie statystykę rólną Królestwa Polskiego, z której pokazuje się, że jedna połowa własności prywatnej ziemskiej w Królestwie należy do obcych poddanych, przeważnie Niemców lub żydów austriackich; druga zaś połowa należy do Polaków, żydów i obywateli rosyjskich.

— Tak „Freundenblatt“ wiedeński, jak i „Pester Lloyd“ zaprzeczają powtórzoną przez nas wiadomość „Czasu“, że Arcyksiążę Rudolf i Arcyksiężna Stefania wraz z księciem Wilhelmem pruskim mają złożyć wizytę rosyjskiej parze cesarskiej podczas jej zamierzonego pobytu w Lubochenu.

### ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* Delegat księcia czarnogórskiego, p. Vukocicz, przybył w tych dniach do Rzymu celem uregulowania stósunków Kościoła katolickiego w Czarnogórze. Według depeszy z Cetyunii do „Polit. Corr.“, nie należy spodziewać się rychłego ukończenia toczących się pomiędzy Czarnogórą i Stolicą św. r. rokowań; rząd czarnogórski bowiem stawia jako zasadę, aby zostały zawarowane prawa zwierzchnicze państwa nawet w sprawach wewnętrznych Kościoła katolickiego. Również kwestye osobiste następczą pewne trudności, a przedewszystkiem kwestya zamianowania Biskupa w Antiwari.

— W Zofii nie powodzi się znowu Żankowistom. Zwołali oni miting w celu wywołania rezolucji przeciwnych rządowi, ale doznali na nim tak nieprzychylnego przyjęcia, że spieszenie z niego uchodzić musieli, poczem uchwalito zgromadzenie rezolucyę, potępiającą intrygi Zankowa i jego stronników przeciw księciu Aleksandrowi.

— Jak donoszą dalej z Zofii do „Pol. Corr.“, znajduje się tam obecnie ks. Wasilczyków, jeden z kierowników ruchu panslawistycznego w Petersburgu. Zewnętrzny pozorem pobytu jego w Bułgarii jest dawniej już powzięty zamiar wzniesienia kaplicy w wąwozie Szyjka, na pamiątkę poległych w nim wojowników za sprawę bułgarską, w gruncie rzeczy jednak ma się on może rozpatrywać w stósunkach bułgarskich w celu wymiarkowania, dla czego usiłowania rosyjskie tak mało tu znajdują powodzenia.

### NIEMCY.

\* Berlin, 21 lipca. Monachijski „Freundenblatt“, który przed niedawnym czasem zarzucił „Germanii“, że się niepotrzebnie angażuje tak bardzo w interesach bawarskich, których z powodu zbytniego oddalenia nie zna tak dokładnie, jak katolickie dzienniki bawarskie, zamieścił w jednym z ostatnich swych numerów bardzo ciekawy artykuł, w którym wyrażone jest zdanie od co dopiero wspomnianego zupełnie odmienne, i w którym „Germanii“ przyznane nie tylko prawo, ale nawet obowiązek wglądania w bieżące sprawy bawarskie. Oto co pisze „Freundenblatt“:

Zwrot w polityce kościelnej, jaki zainaugurował ks. kanclerz, a za nim wiernie naśladował nasz pan minister kultu i prezes gabinetu, przedstawia się pewnej części kato-

lików jako znak i zapowiedź rzetelnego pojednania się państwa z Kościołem. Hasło tożsame: „Precz z Rzymem!“ uciło, dzień po dniu, i prasa liberalna opiewająca prawie jednogłośnie i codziennie chwale miłującego pokój Papieża, a potrzeba ciszy i spokojnego pokój Papieża, a potrzeba ciszy i spokojnego czasu, który da się uczuć już od dawnego czasu, kościół katolicki. Łatwo zrozumieć, że po 15-letnim, zaciętym boju umyśle proste i pełne ufności zaczynają oddychać swobodniej i oddając się pierwszym wrażeniom tej zmiany i widząc przyszłość w różowych barwach, widzą jednak bacznie stłidywał historię ostatnich lat 20 i niczego nie zapomniał; do tej sprawy przystąpi z większą ostrożnością i nie pozwoli się omamić pozorom. Widzieliśmy już rozmaite przemiany polityki państwa niemieckiego; zawsze pokazało się jednak, że były to tylko środki do pewnego celu, zmierzające do tego, aby cesarstwu rządowi zapewnić w parlamencie popólną na jego skinięcia większość, a sprzeciwiające mu się, niezawisłe stronnictwa zniweczyć.

Obecny skład stronnictw w parlamencie bardzo jest ks. kanclerzowi niedogodny; dopóki te stósunki się nie zmienią, nie ma żelanym księżę widoków, aby mógł przeprowadzić swoje ulubione zamiary. Myśl, aby państwo niemieckie, a raczej rząd państwa zrobić niezależnym pod względem finansowym od parlamentu, i pruski, wojskowo-biurokratyczny system rządowy rozciągnąć na cale cesarstwo, w tych warunkach, w jakich się znajduje obecnie parlament, nie ma żadnych widoków na przyszłość. Trzeba więc tym stósunkom położyć koniec za jakąbądź cenę, choćby chwilowo trzeba było pewnych ofiar. Najskuteczniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu byłoby zrobienie centrum, jako stronnictwa decydującego w parlamencie. Temu zamiarowi zawdzięcza swoje powstanie nowa polityka pokojowa w obec Rzymu.

Piętnastoletnie doświadczenie dowiodło, że żadna bieda, żadne, choćby jak najgroźsze prześladowanie nie ugnie katolików niemieckich i centrum. Dla tego wrocono się teraz na inne drogi. Nie ustępując zasadniczo, zawsze gotowy do podjęcia nowej, gwałtownej walki przeciwko Rzymowi, stara się rząd uczynić pod pewnym względem zadość żądaniom Rzymu i stworzył dla katolickiego Kościoła stały, w którym najniebezpieczniejsze krzywdy zostaną usunięte, i o którym katolicy będą mogli powiedzieć, że ostatecznie w takich warunkach wytrzymać jeszcze można. Polityka ta dąży do różnic Papieża i Biskupów ze stronnictwem centrum i przez to osłabić interes katolickiej ludności dla tego stronnictwa. Tak samo manipuluje teraz rząd u nas w Bawarii, a pan minister kultu, baron v. Lutz, oddaje się już tej błogiej nadziei, że tym sposobem ubije dwie muchy za jednym zamachem, stronnictwo patryotyczne w Bawarii i centrum w parlamencie.

Dla tego też sądzimy, że „Germanii“ najzupełniejsze ma do tego prawo, gdy się obecnymi stósunkami bawarskimi zajmuje tak żywo i z taką stanowczością zwalcza zamysły naszych przeciwników, zmierzające do tego, aby Papieża i Biskupów użyć jako politycznych narzędzi przeciwko katolickiemu ludowi bawarskiemu. Ktoś kto mógł sądzić, że ton, którym się posługuje „Germania“, pod niejednym względem jest za ostry, to w każdym razie zupełnie fałszywym jest zdanie, wędle którego sprawa ta nie ma „Germanii“ obchodzą się wcale. Idzie tu nie tylko o sprawy katolickiego Kościoła i patryotycznego stronnictwa w Bawarii, lecz także o wspólne interesy wszystkich katolików niemieckich i ich reprezentacyą w parlamencie. Prasa liberalna

(295) **POTOP**  
PRZEZ  
**HENRYKA SIENKIEWICZA.**  
TOM SZÓSTY.  
(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 163.)  
Anusia nie zaprzeczyła pokrewienstwa z Bogusławem, bo bawily ją hołdy wojskowych, więc skinięła ręką na pana Biesa, by usiadł, co gdy uczynił, spytała: — Gdzie książę obecnie się znajduje? — Książę cofa się ku Sokółce, daj Boże szczęśliwie! — odrzekł oficer. — Mów waćpan szczerą prawdę, jak mu idzie? — Powiem szczerą prawdę — odrzekł oficer — i nic nie zataję, mniemając, że Jęj Dostojność znajdziesz w duszy swej fundament do wystuchania nowin mniejszych. — Znajdę! — odrzekła Anusia, stukając pod suknią korkiem o korek z ukontentowania, że ją zwa Jęj Dostojnością i że nowiny są „mniejsze pomyślnie.“ — Z początku wszystko nam szło dobrze — mówił pan Bies. — Starliśmy po drodze kilka kup rebelizantów, rozbiliśmy pana Krzysztofa Sapieha i wycięliśmy dwie chorągwie jazdy, oraz regiment piechoty dobrej, nikogo nie żywiąc... zaczęliśmy znieśliśmy pana Horodkiewicza, iż sam ledwie uszedł, a inni powiadają, że zabili... zaczęliśmy zająłmy ruiny tykocińskie... — To już wszystko wiemy, powiadał przedko waćpan niepomyślnie nowiny! — przerwała nagle Anusia. — Racz pani tylko wysłuchać ich spokojnie. Doszliśmy aż do Drohiczyzna, i tam naraz odwinęła się karta... Mie-

liśmy wieść, że pan Sapieha jeszcze daleko; tymczasem dwa nasze podjazdy jak gdyby w ziemię wpadły. Nie wrócił ni świadek kłeski. Wtém pokazało się, że jakieś wojska idą w przodku przed nami. Wielka ztąd powstała konfuzya. Książę pan począł myśleć, że wszystkie poprzednie relacye były fałszywe i że pan Sapieha nie tylko nastąpił, ale i drogę przelał. Poczęliśmy się tedy cofać, bo w ten sposób można było przydybać nieprzyjaciela i do walnej bitwy, której koniecznie chciał książę, go zmusić... Ale nieprzyjaciel nie dawał pola, jeno ciągle napadał i napadał. Poszły znow podjazdy i wróciły poszarpane. Odtąd poczęło nam wszystko w rękę tonieć, nie mieliśmy spokoju we dnie, ni w nocy. Drogi nam psuto, groble przecinano, przejmowano wiwendę. Poczęły chodzić słuchy, że sam pan Czarniecki na gęmbi; żołnierz nie jadł, nie spał, duch upadł; w samym obozie ginęli ludzie, jakoby ich ziemia pożerała. W Białostoku nieprzyjaciel zachwyił znow cały podjazd, kredensy i karoce książęce i działa. Nigdy nie podobnego nie widziałem. Nie widziano też tego w poprzednich wojnach. Książę wpadł w alteracyę. Chciał jednę walną bitwę, a musiał staczać co dzień po dziesięć mniejszych... i przegrywać. Ład rozprzegął się. A cóż dopiero wyrazić zdola nasze konfuzyi i strach, gdyśmy się dowiedzieli, że sam pan Sapieha jeszcze nie nastąpił i że tylko potężny podjazd przedostał się przez nas i tyle niewypowiedzianych kłesk nam zadał... W podjeździe tym były wojska tatarskie... Dalsze słowa oficera przerwał pisk Anusi, która, rzuciwszy się nagle Oleńce na szyję, zakrzyknęła:

— Pan Babinicz!... Oficer zdumiał, usłyszawszy nazwisko, ale sądził, że to przestraszył i nienawście wyrwały dostojnej pannie z piersi ten okrzyk; więc dopiero po chwili tak mówić począł: — Komu Bóg dał wielkość, dał mu i siłę do zniesienia ciężkich terminów, więc racz się pani uspokoić! Tak istotnie zowie się ten piekielnik, który los całej wyprawy podkopał i nieobliczonych jeszcze szkód stał się przyczyną. Nazwisko jego, które Jęj Dostojność z taką zdumiewającą bystrością odgadłaś, powtarzają teraz wszystkie usta z przerażeniem i wściekłością w naszym obozie... — Tego pana Babinicza widziałam w Zamościu — odrzekła przedko Anusia — i gdybym była odgadła... Tu umilkła, i nikt nie dowiedział się, coby w takim razie zaszło. Oficer po chwili milczenia tak znowu mówić począł: — Nastąpi odwilż i ciepła, wbrew można rzec przyrodzonemu natury porządkowi, bo mieliśmy wiadomość, iż na południu Rzeczypospolitej zima trzyma jeszcze tęga, a my zasię brodziliśmy w roztopach wiosennych, które naszą ciężką jazdę do ziemi przykuły. On zaś mając ludzi lekkich, tém bardziej dojeżdżał. Co krok roniliśmy wozy i działa, tak, że w końcu komunikam iść przyszło. Mieszkaniec okoliczny w ślepej zacieklności swj jawnie sprzątał napastnikom... Będzie, co Bóg zdarzy, ale w desperackim stanie zostawiłem cały obóz i samego księcia pana, którego w dodatku febra złośliwa nie opuszcza i po całych dniach sił pozbawia. Bitwa jeneralna wszakże nastąpi wkrótce, ale jak się to obróci,

Bóg wie... i pokieruje, cudów należy się spodziewać. — Gdzieś waćpan zostawił księcia? — Na dzień drogi od Sokółki; książę ma zamiar okopać się w Sochowoli lub tamtejszym Janowie i bitwę przyjąć. Pan Sapieha jest o dwa dni drogi. Gdyśmy wyjeżdżali, mieliśmy trochę wolniejszego oddechu, bo od schwytanego języka do wiedzieliśmy się, że sam Babinicz odjechał do głównego obozu, bez niego zaś Tatarowie nie śmieją tak następować, kontentując się szarpaniem podjazdów. Książę, który jest wódz niezrównany, wszystkie nadzieje na walną bitwę gruntuje, ale to gdy zdrow, a gdy febra go chwyci, musi inaczej myśleć, czego najlepiej dowód w tém, iż mnie wysłał do Prus. — Po co tam waćpan jedziesz? — Albo książę bitwę wygra, albo przegra. Jeśli przegra, cale Prusy elektorskie pozostaną bez obrony i snadnie może się zdarzyć, że pan Sapieha przejdzie granice, aby elektora do decyzyi skłonić... Owóz (mówię to, gdy tajemniczo nie ma żadnej) jadę ostrzedz, by jakowąs obronę tamtym prowincjom obmysłono, bo nieproszeni goście mogą w zbyt licznej kompanii nadciągnąć. Elektora to sprawa i Szwedów, z którymi książę pan jest w przymierzu i od których również ma prawo ratunku wyglądać. Oficer skończył. Anusia zarzuciła go jeszcze mnóstwem pytań, z trudnością utrzymując należytą powagę, za to gdy wyszedł dała sobie flegę zupełną, poczęła rękoma po jubece uderzać, na karkach się jak fryga okręcać, Oleńkę po oczach całować, pana miecznika za wyloty ciągnąć i wołać: — A co? a co mówiłam? Kto zgnę-

bił księcia Bogusława? może pan Sapieha?... figę pan Sapieha! Kto Szwedów tak samo zgnębi? kto zdrajców wypłeni? kto największy kawaler, największy rycerz? Pan Andrzej! pan Andrzej! — Jaki pan Andrzej? — spytała nagle, blednąc Oleńka. — To ci nie mówiłam, że jemu Andrzej na imię? Sam mi to powiadał. Pan Babinicz! pan Babinicz! Niech żyje pan Babinicz!... Już i pan Wołodyjowski lepiejby nie potrafił!... Co tobie Oleńko? — Billewiczówna otrząsnęła się, jakby pragnąc zrzucić z siebie brzemień ciężkich myśli. — Nie! myślałam, że to imię sami zdrajcy noszą. Bo był ktoś, który króla podejmował się żywego lub umarłego Szwedem, albo księciu Bogusławowi sprzedać i na imię miał także... Andrzej. — Niech go Bóg potępi! — huknął miecznik. — Co tam zdrajców przed nocą wspominać. Radujmy się lepiej, gdy jest czego! — Niech tylko tu pan Babinicz nadciągnie! — dodała Anusia. — Otóż tak! Będę, będę, umyślnie będę jeszcze bardziej Brauna balamucifa, by cale przydydem pobuntował i z ludźmi, z koźmi i z nami razem do pana Babinicza przeszedł. — Uczyni to waćpanna! uczyni! — zawołał rozochocony miecznik. — A później figa tym wszystkim Niemcom... Może też on o tej niegodnej zapomni i mnie po...ko... Tu znowu pisała cieniuteczko, zakryła oczy rękoma, nagle gniewna myśl musiała jęj przyjść do głowy, bo uderzyła pięstką w pięstkę i rzekła: — Jak nie, to za pana Wołodyjowskiego pójde! (Ciąg dalszy nastąpi.)



odczuła to natychmiast i dała poznać dość wyraźnie. Radość jej, z wyjątkiem pism narodowo-liberalnych, pochodzi nie tak z zaufania do ministerstwa Lutz'a, jak raczej z dawnej nieprzyjaźni przeciwko Rzymowi i centrum, jako też z silnego przekonania, że obecna polityka kościelna jest tylko objawem przejściowym.

Skoro tylko osiągnięty zostanie cel, o który chodzi, to jest skoro centrum zostanie przyparte do muru, a w Bawarii wejście do sejmu jako decydujące stronnictwo środkowe, — zniknie niebawem ta polityka z powierzchni a sytuacja katolików będzie jeszcze nieznośniejszą, aniżeli kiedykolwiek. Nie możemy dla tego zrozumieć, jak mogą katolickie pisma bawarskie stawać tak bezwarunkowo po stronie ministerstwa i oczekiwać zbawienia przyszłości od rządowego katolicko-bawarskiego stronnictwa. Rząd może i musi wedle okoliczności prowadzić politykę oportunistyczną; i stronnictwo jakiegóż może się znaleźć w tym samym położeniu w stosunku do innych stronnictw. Ale stronnictwo, które takie stanowisko zajmuje w obec rządu, który je od 20 lat zwalcza bezustannie, i od którego nie otrzymało najmniejszego przyrzeczenia, że zerwie istotnie z dotychczasowym systemem, — takie stronnictwo dąży chyba do własnej zguby. Do tego mi się nigdy użyć nie pozwolimy. Uwazamy dotychczasowe, częściowe ustępstwa jako zadatek na rachunek uprawnionych żądań katolików bawarskich, — ale zaufania naszego za to panom ministrom ofiarować nie możemy.

— Wedle „Am. Corr.“ ogłosił rzymsko-katolicki Arcybiskup w Milwaukee, msgr. Heiss, odezwę, w której wyraża rzymsko-katolickim mieszkańcom północnej Ameryki pochodzenia niemieckiego do czynnego współdziałania w założeniu rzymsko-katolickiego uniwersytetu, który ma niebawem powstać w Washingtonie. Niemiecko-amerykańscy katolicy mają złożyć fundusze na urządzenie trzech katedr niemieckich, to jest katedry imienia St. Bonifacego dla teologii, katedry imienia Görresa dla filozofii i katedry imienia Windthorsta dla nauki prawa. Założenie profesury duchownej wymagałoby kapitału 50,000 dolarów, obydwóch katedr świeckich 100,000 dolarów.

— W Schöneberg, w pobliżu Berlina, aresztowano w tych dniach pozasłużbowego portnicznika inżynierii v. H. na mocy podejrzenia o zdradę kraju. Aresztowanego oskarżyła dawniejsza jego kochanka, którą przed niedawnym czasem był porzucił. Z korespondencji, wykradzionej przez ową damę porucznikowi v. H., pokazało się dowodnie, że aresztowany wydał postronnym mocarstwom plany fortyfikacji Magdeburga, gdzie dawniej stał załoga. Portnicznika v. H. osadzono naprzód w areszcie wojskowym na Lindenstr., — następnie, gdy się wykazało, że już nie jest w czynnej służbie, odprowadzono go do więzienia śledczego w Moabitze.

— Druga Izba karna królewskiego sądu ziemskiego we Frankfurcie odrzuciła wniosek królewskiej prokuratury, żądający wytoczenia procesu odpowiedziałnym redaktorom „Frankf. Ztg.“, „Frankf. Journal“, „General-Anz.“ i „Intelligenzblatt“ za wrzeczono przedwczesne ogłoszenie aktu oskarżenia w procesie Sarauwa. Odrzucenie motywuje Izba uwaga, że podsądni działali w dobrej wierze.

— Z Monachium donoszą, że król Otton od wczoraj otrzymał w Fürstentried wojskową wartość honorowa. Usiłowania króla, zmierzające do dostania się do Monachium, były dotychczas próżni. „Złoty powóz“ króla Ludwika II i jego sanki galowe przewieziono do Monachium, gdzie je wystawia na widok publiczny. — „Kuryer bawarski“ przypomina, że senat uniwersytetu składa się z 2 katolików, a z 9 czy 10 starokatolików i protestantów. Uniwersytet jest katolickim zakładem; pomimo więc „zupełnie zadawalającego“ położenia katolickiego Kościoła w Bawarii, uniwersytet stracił prawie zupełnie swój katolicki charakter.

— Egzamina uprawniające do przyjęcia do seminarium duchownego w Monasterze odbędą się wedle ogłoszenia generalnego wikaryatu biskupiego dnia 31 lipca, 2 i 3 sierpnia. Zgłaszać się należy aż do 25 b. m. do repenta ks. dr. Hense w Monasterze, naturalnie, że z odpowiednimi świadectwami w rękę.

— W najnowszym numerze kolońskiego „Dziennika kościelnego“ donosi arcybiskup jeneralny wikaryat, że egzamina uprawniające do wstąpienia do seminarium odbywać się będą w Kolonii dnia 9, 10, 11 i 12 sierpnia w lokalu tamtejszego seminarium.

— We wtorek umarł w Apenrade duński poseł do parlamentu, Junggreen. — W Wejmarze zmarł wczoraj po dłuższej chorobie pruski poseł von Thielau.

— Rada związkowa uznała potrzebę rewizji ustawy o patentach i postanowiła w tej sprawie zarządzić odpowiednie badania. Komisja, która się zajęła zbadaniem niedomagań, ma się pod przewodnictwem prezesa urzędu patentowego składać z członka rady związkowej, dwóch stałych członków urzędu patentowego mianowanych przez kanclerza, dalej z reprezentantów mechanicznego i chemicznego przemysłu, których wedle propozycji rządu ma także mianować kanclerz państwa. Rada związkowa zwróciła swą uwagę w pierwszym rzędzie na królewskiego saskiego tajnego radcę sprawie-

dlwości Helda. Pan Held znany jest jako jeden z najwybitniejszych niemieckich prawników, zatrudniony był od dawnego czasu na rozmaitych stanowiskach w Radzie związkowej i obeznany jest znakomicie z ustawodawstwem patentowym.

## FRANCYA.

\* Banicya księcia d'Aumale nie minęła bez wrażeń i w najwyższym cielem naukowem we Francji. Na ostatnim posiedzeniu Akademii francuskiej zabrał głos w tej sprawie dyrektor Duruy i rzekł: „Sądzę, Panowie, iż będę tłumaczem uczuć Akademii, jeżeli dam wyraz ubolewaniu z powodu przymusowej nieobecności jednego z jej najznakomitszych członków“. Następnie chwaliła Akademia jednogłośnie, ażeby dyrektor w jej imieniu zakomunikował księciu d'Aumale wyraży współczucia poważnego ciała. — Ta uchwała nie może być objętą dla radców republikanów.

— Niepomysłny stan handlu i obrotu francuskiego wykazują następujące cyfry. W pierwszym bieżącym półroczu przywóz do Francji wyniósł 2079 milionów a wywóz tylko 1539 milionów.

## BELGIA.

\* Belgijska ankietta parlamentarna, której, jak wiadomo, poruczono zbadać uiedoli klas pracujących, zdołała nakoniec przełamać opór socjalistycznych sfer robotniczych. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z dnia 18 lipca numer 161), i rozwija dalej gorliwą czynność za pośrednictwem swych delegatów w wielu okolicach, dotkniętych socjalizmem. Rząd, jak donosi korespondent „Koelnische Ztg.“, postanowił na podstawie zebranych dat, wystąpić z projektem nowej ustawy o stowarzyszeniach robotniczych, w którejby zastrzeżono większą kontrolę władzom nad postępowaniem przedsiębiorców. Minister Beernaert zajęty jest wypracowaniem kilku ważnych planów, mających na celu poprawę losu robotników i zapewnienie im opieki rządowej. Wszystkie umiarkowane dzienniki belgijskie wyrażają nadzieję, że w kwestjach tych nie sparaliżują namiętności stronnice pozytywne zabiegów ministerstwa konserwatywnego.

— Sąd przysięgłych w Mons wydał w dniu wczorajszym wyrok na oskarżonych z powodu rabunku podczas ostatnich zaburzeń w Charleroi; z nich skazał na 10 lat i dwóch na 12 lat ciężkich robót.

## Pogrzeb

### ś. p. Ignacego Łyskowskiego.

W dwie godziny po odprowadzeniu zwłok na dworzec centralny poznański, uniósł pociąg na zawsze z gronu naszego ziemską powłokę tego zacnego męża.

W towarzystwie licznej bardzo rodziny przybyła trumna około północy do Jablonowa w Prusach Zachodnich, najbliższej stacyi majątności niebożczyka. Mimo późnej bardzo pory, liczne tłumy ludu wiejskiego, nie tylko z Mileszew, ale i z sąsiednich włości, oczekiwały, mając na czele ks. proboszcza Guzińskiego z Lembargu, drogocenne szczątki.

Wzruszającym był zaprawdę widok, gdy ten lud, szczerze przywiązany do swego chlebodawcy i obrońcy, cisnął się, by jak najbliżzi stanąć obok trumny, w której na zawsze zawarły się szczątki męża, który przez wiele dziesiątków lat tutaj żył i pracował dla narodu, podnosząc skrzętną i uczciwą pracą swą nie tylko dobrobyt, ale i poziom moralny tego poczciwego ludu polskiego, narazem na tysiączne przykrości pod względem religijnym i narodowym.

Z Jablonowa ruszył wśród pieśni pobożnych cały pochód do Mileszew, gdzie w pięknym dworze stał przygotowany przy rzęsiem oświetleniu katafalk na tej samej sali, na której przed laty pięciu spoczywały zwłoki żony niebożczyka. Już dniało, gdy głębokim smutkiem przejęta rodzina i ludność miejscowa po wniesionych do Najwyższego wspólnych modłach rozłączyła się z martwym ciałem drogiej wszystkim osoby; wcześniej znowu zbierały się nowe tłumy ludu z okolicznych włości, jako też obywatelstwo sąsiednie i z dalszych stron, by odprowadzić zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

O godzinie 9 z rana wynieśli bratankowie i siostrzeńcy, pokrytą świeżymi, z wszech stron nadesłanymi wieńcami trumnę przededwórz, gdzie najpręd prezesa Kola polskiego w parlamencie niemieckim, p. Teofil Magdziński, w rzewnych nader i czułych słowach żegnał niebożczyka w imieniu kolegów, podnosząc jego wieloletnie zasługi, położone w życiu parlamentarnem dla narodu, jako i niemniej korzyści ekonomiczne, wywalczone dla Prus Zachodnich.

Następnie przemawiał pan Erazm Parczewski głosem dziwnym i słowogłęboko wzruszającymi w imieniu obywatelstwa Prus Zachodnich, zaznaczając, jak to niebożczyk do wszystkich należał zgromadzeń, nie uchylał się przed żadną pracą dla dobra bliźnich i wszędzie brał czynny udział, a nawet inicjatywę, gdzie chodziło o rozbudzenie pracy organizacyjnej, o podniesienie oświaty wśród ludu tej dawnej prowincyi polskiej.

Słowa rzewne obydwóch mówców

do łez pobudziły zgromadzonych nad trumną ś. p. Ignacego Łyskowskiego.

Kondukt pogrzebowy prowadził w otoczeniu kilkunastu duchownych ks. prałat Prądzyński z Pelplina. Za trumną postępowali prócz licznej rodziny niemal wszyscy obywatele Prus Zachodnich, bardzo liczne grono kolegów niebożczyka z parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, deputacya z miasta Grudziądz, z Kótek włościańskich z Kujaw i niezliczone mnóstwo włościan.

Pięknie wykonany śpiew Towarzystwa śpiewackiego z Brodnicy, przyczynił się niemato do podniesienia tej żalobnej uroczystości.

Trumnę nieśli na przemian zięciowie, bratankowie, posłowie i obywatele. Około godziny 10 złożono trumnę na katafalk w pięknie przystrojonym kościele parafialnym w Lembargu, a po odśpiewaniu wigilii, odprawił ks. prałat Prądzyński, w asystencji dwóch duchownych solenne nabożeństwo żalobne, poczem ksiądz kanonik i poseł Neubauer wstąpił na kazalnicę a przedstawiwszy tak obfity w czyny szlachetne żywot niebożczyka, podnosił gorliwość jego zachęcającą do naśladownictwa w zachowaniu ziemi ojczystej, tej głównej podstawy naszego bytu narodowego, dalej podniósł piękne zalety niebożczyka jako ojca czulego o wychowanie moralne i narodowe, nie mniej jak o dobrobyt materialny swych dzieci, wreszcie zaznaczył bogobojne i przykładne rozstanie się niebożczyka z tym światem, tworzące harmonijną całość z żywotem jego.

Nastąpiła wreszcie chwila, najwięcej wzruszająca, złożenia do grobu familijnego tych drogiej wszystkim szczątków, to też nie było końca głośnym i cichym płaczem.

Od niepomniętych czasów nie widzieli Prusy Zachodnie tak liczego zjazdu pogrzebowego, świadczącego wymownie o tym jak ś. p. Ignacy Łyskowski był w szczerze stronnie poważany i ceniony, nie tylko przez swoich, ale nawet przez współobywateli narodowości niemieckiej, którzy nie mogli w nim nie uznać człowieka rzadkiego hartu duszy, szerokiej wiedzy i na wskroś prawnego charakteru.

Niech mu Pan Bóg dać raczy wieczny odpoczynek!

## Kronika

### miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 22 lipca

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał księdzu Hoischen, proboszczowi w Langenstrasse, w powiecie lipstazkim, order orla czerwonego czwartej klasy.

\* **W dzisiejszym „Czasie“** znajdujemy korespondencją z Poznania (Δ), w której opisane jest szczegółowo całe zajście w pewnej szkole, gdzie dzieci odbierały nagrody pieniężne za denuncjowanie swych towarzyszy szkolnych. — Korespondent wymienia nazwę miejscowości i osób interesowanych, podaje treść petycji rodziców owych pokrzywdzonych dzieci, wystosowaną do rejencji, oraz protokoły spisane z dziećmi, które nagrody fenygowatały przyjąć.

\* **Na weteranów polskich z roku 1831** przebywających w Anglii. Z przeniesienia 195,70 marek. Pani B. Mańkowska 6 marek. Razem 201,70 marek.

\* **Stowarzyszenie** poznańskich właścicieli domu odbyło w dniu 20 b. m. zebranie w auli handlowej. Przewodniczył weterynarz Herberg, poczem mówił o wywozie nieczystości kupiec i radny miejski Brodnitz, mianowicie rozwiódł się o oddaniu przez magistrat tej sprawy przedsiębiorcy, co zdaniem jego powinien magistrat sam wziąć w swoje ręce, gdyż zysk jest większy. W końcu stawil następującą rezolucją:

„Zebrani dziś właściciele domów miasta Poznania widzą w oddaniu wywozu nieczystości przedsiębiorcy wielkie pokrzywdzenie swych interesów; proszą zatem magistrat i radę miejską, aby się usilnie starali, iżby wywóz odbywał się pod zarządzeniem miasta“.

Rezolucję te przyjęto.

\* **Zamieszkały** w mieście naszym handlarz był p. R. — pisze „Dziennik Poznański“ — zakupiwszy w tych dniach 22 sztuk bydła u jednego z obywateli w powiecie średzkim, kazal je prowadzić ludzom swoim do Poznania i sam towarzyszył transportowi, jadąc bryczką ze swym kuzynem. Około 12 godziny w nocy przybyli do Srody do oberży p. N. Naraz przyszło do oberży dwóch stróżów z rozkazem od żandarma do opuszczenia lokalu. P. R. nie usłuchał tego rozkazu i oświadczywszy, że jest handlarzem bydła z Poznania, pozostał z kuzynem swoim w izbie gościnnej. Skutkiem tego przybył do oberży sam żandarm Benat i zażądał od p. R. legitymacyjnych papierów. Ostatni wręczył je żandarmowi, który mimo to pochwycił p. R. za szyję jakby go chciał gwałtem wyrzucić z izby.

Cierpliwie zniósł te zniewagę p. R., ale żandarmowi nie było dość na tym, bo wszystkich jego ludzi chciał zapakować do ciemnej ciny do aresztu. Pomiarkował się jednakże niebawem i puścił ich na wolność. Po rynku zaś krzyczał na p. R., aby przyszedł odebrać od niego swe legitymacyjne papiery, czego tenże wszakże nie uczynił.

Oto przebieg zajścia, jakie wydarzyło się w Srodzie w nocy z poniedziałku na wtorek. Świadczy ono wymownie o tym, że niższe or-

gana władzy pozwalają sobie nieraz rzeczy przechodzących nie tylko zakres ich kompetencji, ale nadto zakłócających spokój publiczny i szkodzących interesom obywateli państwa.

Pan R. poszukuje naturalnie praw swoich u władz wyższych.

\* **Rektorem** I szkoły miejskiej wybrany został, jak wiadomo, dotychczasowy nauczyciel szkoły średniej Markusa. W tych dniach zatwierdziła rejencya wybór jego.

\* **Według „Voss. Ztg.“** ma radca rejencyjny Perkuhn, b. zarządca majątku arcybiskupiego, otrzymać posadę wyższego radcy rejencyjnego i dyrygenta w wydziale szkolnym przy rejencji kwidzyńskiej.

\* **Wczoraj** powróciła tutejsza artylerya polowa z ćwiczeń strzelania z Niemodlina na Górny Szlaku.

\* **Czerwiec.** Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 14 b. m. wybrano burmistrzem miasta naszego kamelara Benschę ze Strzelna.

\* **Wrzesnia.** Kółko amatorskie urzędu w niedzielę 25 b. m. „zabawę lotową“ w boru (Dębnie) hr. Ponińskiego (w razie niepogody tydzień później). Wymarsz z muzyką z lokalu p. Fr. Bednarowicza o godzinie 2. — Goście tak z Wrześni jak i z okolicy mile widziani.

Fr. Zaremba. A. Bednarowicz. \* **Wielichowo,** 21 lipca. Godz. 12 1/2 w poł. W tej chwili przechodzi nad miastem balon, zdaje się wojskowy — przez łupę widzieć można w łódce kilku ludzi! Idzie on w kierunku wiatru od północno-zachodniej strony ku południowo-wschodniej.

\* **Inowrocław.** Od niedzieli południa zaginał sekretarz policyi R. Zdaje się, że przytrafiło mu się jakieś nieszczęście.

\* **Berlin.** Towarzystwo Polek odbędzie w przyszłą niedzielę dnia 25 lipca r. b. wieczorem o godzinie 8 walne półroczne zebranie w lokalu posiedzeń Towarzystwa przy Niedzwali. str. nr. 11. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Helena Szymańska, Bronisława Trawińska, przewodnicząca, sekretarka.

\* **Monachium.** W przyszłą niedzielę dnia 25 b. m. trzech rodaków naszych: księża dyakon Franciszek Nowak, Maryan Turulski i Jakób Żywicki, otrzyma z rąk Najrzewniejszego ks. Biskupa augsburskiego, Pankracego, w kaplicy seminarium tutejszego święcenie kapłańskie.

† **Serwil Łyskowski,** starszy brat zmarłego posła ś. p. Ignacego, zmarł dnia 20 b. m. w Brodnicy, licząc lat 68. R. i. p.

\* **Z Łowiczu** pod Kluczborkiem donoszą do „Orędownika“ o straszliwej zbrodni, popełnionej przez małego chłopca. W przeszły piątek dnia 16 b. m. — pisze korespondent — gdy dzieci szły do szkoły z należących do tutejszej gminy o ówierć mili odległych chałup, zamordował 13-letni chłopiec w polu 7-letniego chłopca. Zażądawszy od niego noża, wziął go z sobą na drugą stronę, potem naostrzył nóż na kamieniu i przykłąknąwszy mu piersi kolanami, przetrzął mu gardło, poczem go zawłókł do pobliskiego stawu, gdzie go wrzucił do wody, a gdy jeszcze był żywy, rzucał do niego kamieniami. Gdy nieszczęśliwego chłopca wkrótce znaleziono, żył jeszcze i był w stanie powieścić, co się z nim stało, przez co zaraz morderca odkryty został. Ten powiadał przedtem, że widział, jak jakiś wielki chłop porwał chłopca i wrzucił do stawu. — Przez dwa dni żył jeszcze nieszczęśliwy, lecz w niedzielę po 48 godzinach wielkich cierpień umarł.

\* **Płock.** Żona obywatela gubernii płockiej, Rościszewska, przekazała pewną kwotę na restauracyę grobów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w Płocku. Posadzka na ten cel zakupiona w Kieleckim już nadeszła i wkrótce odnowa pomienionych pamiętek się rozpocznie. — Na strychu w katedrze znaleziono starożytną koronkę brabancką, ocenioną przez znawców na 4000 rubli. Jedna z miejscowych dam podjęła się reparacyi tego antyku, podziurawionego ręką czasu. Koronka ma być sprzedaną celem zebrania funduszu na odnowę świątyni, której oddawna potrzebuje.

\* **Cto rosyjskie.** Wywóz cegieł i wyrobów ceglarskich z nadgranicznych cegielni zachodnio-pruskich ustał od razu, skoro od 1 lipca zaczęła obowiązywać podwyżka celna 20 marek od tysiąca cegieł.

\* **Ciekawy proces** rozpoczął się dnia 18 b. m. w Paryżu przed sądem przysięgłych, przed którym stanęły 22 osoby od 17—25 lat wieku, oskarżone o plądrowanie i łupienie wil położonych w okolicy Paryża. Łupiestw tych dokonano w 325 przypadkach; świadków powołano 310, a sędziom przysięgłym ma być przedłożone 1500 pytań. Oskarżonych broni 20 adwokatów.

\* **Jakiś Francuz** spadł w okolicy Temeszwaru z nadzwyczajnego pociągu pospiesznego i zabił się na miejscu, znaleziono przy nim 30,000 franków.

\* **Właściciel winnicy,** Jakób Mayer z Grethen pod Dürkheim w Palatynacie, skazany został przed 2 1/4 laty przez sąd przysięgłych z Zweibrücken z powodu śmiertelnego skażenia na 8 lat cuchthausu i odsiedział już 28 miesięcy. Teraz pokazuje się, że nie skazany, lecz brat jego dopuścił się zbrodni.

\* **Cholera.** Od wtorku do środy południa zachorowało w Tryeście 5 osób, zmarła jedna; w Rjece nie zachorowała żadna osoba, zmarły 2; w Rjece zachorowało dotychczas w ogóle 94 osób a zmarło 55.

\* **Pięćsetletni jubileusz śledzia.** Niemiecka „Strals. Ztg.“ zamieszcza nadesłany jej przez jednego z abonentów wyjątek ze stariej kroniki z r. 1642 opiewający, co następuje: „W roku 1385 w Biervliet żył pewien rybak, nazwiskiem Wilhelm Buckhold, o którym mówiono, że on pierwszy w calejch Niderlandach pokazał, jak należy śledzia soli i kon-

serwować w śledziowym sosie. Cesarz Karól V, który bardzo chętnie jadał solone ryby, tak wysoko uważał ten wynalazek, że gdy w roku 1556 przybył do Biervliet z siostrą swoją Maryą, królową węgierską, udał się osobiście na grób Wilhelma Buckholda, zmarłego w roku 1397 i przesłał mu pod ziemię podziękowanie.“ Nastrocza się tedy w roku bieżącym nowa okazja do wspaniałego bankietu dla amatorów uroczystości jubileuszowych.

\* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 22go lipca św. Apolinarego B.

Wschód słońca o godz. 4 minut 6. Zachód o godzinie 8 minut 5.

## TELEGRAMY.

Monachium, 21 lipca. Dyrektor tutejszej akademii sztuk pięknych, Piloty, umarł dziś wieczorem.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

\* **Konkurs.** W myśl ofiary, złożonej przez dr. Wł. Kretkowskiego, Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza do nagrody po raz trzeci (zobacz: Rocznik Zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie r. 1884, str. 24), następujące podane przez niego zadanie z Algebry: „Znaleźć wszystkie grupy czyli układy podstawień (substitutions) sprzężonych z liczbą 2 przedmiotów, lub przynajmniej z nany ich dotąd szereg przedłużyć“.

Za najlepsze wypracowanie zadania otrzyma autor 500 złr. w. a. wraz z odsetkami od dnia 15 maja 1886 r.

Wypracowania winny być nadsyłane do Akademii Umiejętności w Krakowie (ulica Sławkowska) najdalej do końca lutego 1888 r. w ten sposób, ażeby każde opatrzone było godłem, wypisanem także na kopercie opieczętowanej, w której znajduje się wyrażone nazwisko autora.

Koperta z godłem, wypisanem na wypracowaniu, które za najlepsze uznaniem zostanie, otwarta będzie w dniu 3 maja 1888 r. na publicznem posiedzeniu Akademii, poczem niezwłocznie nagroda wypłacaną zostanie.

K r a k ó w, 22 maja 1886.

St. Tarnowski, sekretarz gen. Akad. Umiej.

\* **Dodatki** do bibliografii piśmiennictwa polskiego z dzialu matematyki i fizyki oraz ich zastosowanie (wydanę w r. 1873 nakładem biblioteki kornickiej) zebrał i wydał dr. Teofil Żebrawski. Kraków, 1886.

\* **Rząd rosyjski** zamysłą kupić w Rzymie pałac Patrizzi i urządzić w nim wystawę sztuki — zapewne rosyjskiej?

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 lipca.

**LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.** Hr. Potulicki z Próchnowa, hr. Kwilecki z Kwileca, Schilf z Lipska, Kupfer z Dreżna, dr. profesor Międzychodzki z Głogowy, radca Osiewiczski z Jaworu, Osiewiczski z Morawiny, Lasocki z synem z Lechlina, dr. profesor Dydyński z Berlina, Zakrzewski ze Skoków, dr. Rullf z Brunświku.

**KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Ks. proboszcz Wabner z Niestronna, ks. Blümel z Ponieca, ks. Adamczewski z Lutogniewa, ks. Miśkiewicz z Baszkowa, ks. Laudowicz z Kwileca, ks. Waściński z Margonina, Kaczorowski z Wrześni.

## Telegram giełdowy

### Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 lipca 1886. (Kursa końcowa.)

Ziemiopłody.	Kapitały.
Pszonica słaбіj.	
lipiec-sierpień 149,50	
wrzesień-paźdz. 149,75	Berlin, 22 lipca 1886.
Żyto słaбіj.	
lipiec-sierpień 126,50	Pr. consol. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> 105,70
wrzesień-paźdz. 127,25	Pozn. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> listy z 101,70
paźdz.-listopad 128,—	Pozn. 3 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> l. z 100,—
Olęj rzep. potw.	Pozn. listy rent. 104,70
lipiec-sierpień 41,90	Anstr. banknoty 161,60
wrzesień-paźdz. 41,80	Anstr. rent. srebr. 69,75
Okowita potw.	Ros. banknoty 197,85
w miejsou 37,20	Ros. consol. 187,90
lipiec-sierpień 37,10	Ros. listy zast. 98,80
sierpień-wrzesień 37,10	Pol. 5 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> listy z 62,40
wrzesień-paźdz. 35,—	Pol. likw. l. zast. 57,10
paźdz.-listopad 35,20	Weg. 4 <sup>o</sup> / <sub>100</sub> rent. zł. 85,50
listopad-grudź. 38,40	Anstr. akcyje kr. 449,—
Anstr. franc. kol. p. 371,—	Anstr. franc. kol. p. 371,—
Discont. Comm. 206,—	Uspesob. stałe ale spok.

Szczecin, 22 lipca 1886. (Kursa końc.)

Pszonica niez.	Okowita stałe.
lipiec-sierpień 158,—	w miejsou 37,20
wrzesień-paźdz. 158,—	lipiec-sierpień 37,20
	sierpień-wrzesień 37,10
	wrzesień-paźdz. 38,10
Żyto niez.	Petroleum
lipiec-sierpień 126,—	w miejsou 10,80
wrzesień-paźdz. 126,50	
Olęj rzep. niez.	Rzepak
lipiec-sierpień 42,50	w miejsou
wrzesień-paźdz. 42,50	

**Biuo Towarzystwa Obrony Prawnej,** św. Marcin. 73. Skarbnikiem L. Graeve w Słowikowie.

**Biuo Towarzystwa Czytelni Luropejnych,** dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.



